Nr. 242. Kraków, dnia 22 Października, Sobota. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B., sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Korduli i Alodii pp., mm. Imię słowiańskie: Przebysława.

Jutro: 21 po Św. Jana Kantego, Jana Kap. Imię słowiańskie: Włastymira.

Pojutrze: Rafała arch. Imię słowiańskie: Siemisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o g. 4 m. 52. Długość dnia 10 g. 14 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele św. Anny o godz. 11 rano wykonaną będzie przez chór św. Wojciecha pod kierunkiem X. dr. Surzyńskiego dyrygenta chóru archikatedralnego w Poznaniu „Missa brevis“ Bartłomieja Pękiela dyrygenta chóru katedralnego na Wawelu około r. 1650. Oprócz tego wykonane będą chóralnie „Introit“ „Graduale“ „Offertorium“ „Communio“ i „O Bone Jesu!“ Palestryny na 4 głosy.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kaplicy wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa co godzina msza św, do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

Na czasie.

I.

Naszym wielkim dziennikom, co rzecz naturalna, zawsze braknie materjału. Z rozpaczy piszą biografie jenerałów austrjackich, lub drukują sprawozdania z wystawy po jej zamknięciu. Ale to sztuczne zapełnianie szpalt nudzi i nuży czytelnika, trzeba mu dać coś pikantniejszego, o czemby ludzie mówili, nad czemby się zastanawiali. A tu jak na złość i z Koburgiem cicho i sułtan marokkański umrzeć nie chce i morderstwo na granicy francuzkiej zatuszowano, — jednem słowem: rób, co chcesz, a niema pisać o czem.

Rada w radę — coś przecie zrobić dla ludzkości wypada. Wysuwa się więc pan Romanowicz chyłkiem do p. Koźmiana (sąsiedztwo blizkie, bo o trzy kamienice) i układają sobie zagrać na cztery ręce „Besztaninę“, komiczną polkę-mazurkę układu własnego, aby naród się zabawił i ucieszył. I grano przez dwa tygodnie na dziennikarskich instrumentach tak huczno i fałszywie, że naród uszy zatykał, a instrumenta się rozstroiły.

Kto przez te dwa tygodnie czytałby „Czas“, a nie znał stosunków, nabrałby przekonania, że całe stronnictwo liberalne niema w sobie ani krzty miłości Boga, ojczyzny i ludzi; a równie naiwny czytelnik „Reformy“ musiałby cały obóz konserwatywny zaliczyć do zaprzańców i zaprzedańców, którzy dla miłości grosza i stanowiska gotowi w każdej chwili przefrymarczyć sumienie własne i braci swoich. A złośliwy dodałby: przekonaliście mnie zupełnie, wszyscy razem wziąwszy nic nie jesteście warci.

Nie mięszaliśmy się do tej walki, przypominającej zapasy przekupek na placu targowym, pragnąc doczekać się jej końca. Od tygodnia, jak widzimy, nastąpiło zawieszenie broni, a ostatnie: *nędzni*! jakie rzucono sobie nawzajem, przypuszczać nam każe, iż zapaśnicy wyczerpawszy naboje argumentów, postanowili jaki rok lub miesiąc przynajmniej poświęcić reparacji sił bojem nadwątlonych. Na nas więc tedy kolej wziąć w rękę pióro dziejopisa i opowiedziawszy historją tych bojów, wysnuć z niej sens moralny.

Zanim jednak to uczynimy, winniśmy otwarcie zaznaczyć nasze stanowisko, aby czytelnik pojął, jakie względy kierują sądem naszym, dlaczego za szkodliwą i niezdrową uważamy polemikę „Czasu“ z „Reformą“, do czego wreszcie sami dążyć chcemy, innym ich błędy wytykając.

Pismo nasze, zatytułowane bezpretensyonalnem mianem „Kurjera,“ nie rości sobie pretensyi do kierowania dyplomacją europejską, nie myśli nawet wieść polityki na szerszą skalę, jest natomiast szczeropolskiem i katolickiem, względnem dla wszystkich wyznań i narodowości, szanuje tradycję narodową i przeszłość, i nie hołdując dzisiejszemu liberalizmowi nie myśli również pochwalać tendencyjnych głosów, rzucających „kamieniem potępienia“ na historję naszą z lat ostatnich. Chcemy szanować przeszłość, a żyć dla przyszłości!...

To, co się w ostatnim okresie doby porozbiorowej u nas stało — przepadło. Popełniliśmy może w ciągu dziejów, szczególnie zaś w bieżącem stuleciu wiele błędów politycznych, ale z tego nie racja, ażebyśmy potępiali z kretesem to, co nasi ojcowie i praojcowie czcili i kochali, za co poświęcali krew i mienie, za co cierpieli i ginęli. Kochając więc przeszłość, strzeżmy się udowodnionych i doświadczonych błędów i przywar, — zamiast szumnych haseł i frazesów na temat ckliwego patryotyzmu pracować chciejmy dla przyszłości w inny sposób, a mianowicie na niwie odrodzenia wszystkich warswt naszego społeczeństwa. A więc prawdziwa i rzetelna praca na wszelkich polach działalności publicznej — oto nasz ideał, to hasło naszej polityki!...

Mając ten jedyny cel na oku, unikaliśmy z zasady wszelkiej polemiki z dziennikami i staliśmy się nawet według zdania naszych polityków — bezbarwnymi. Oczywiście zarzut to najniesłuszniejszy! My szanujemy każde zapatrywanie polityczne, pochwalamy każdą uczciwą drogę, wiodącą do celu narodowego, miły nam zarówno „brat jak swat,“ — ale też w obecnym czasie, gdy prawie wszystko przeciw nam połączyło się, gdy na widnokręgu Polski tak brzemienne ciężą chmury, pytamy się śmiało: po co? na co? dlaczego nam się rozdwajać i rozdrabiać, burzyć, walczyć, agitować itd.? Czy podobna walka między dziećmi jednej i to tak nieszczęśliwej ziemi nie jest istną ironią, jeśli nie boleśną operację na ciele ojczyzny wykonywaną?!...

Łączmy się więc, jednoczmy pod wspólnym sztandarem: „wszystko dla Boga i Ojczyzny“ — nie hałasujmy ochrypłym głosem o patryotyzmie, ale przedewszystkiem pracujmy szczerze, a Bóg pobłogosławi naszym zamiarom, myślom, dążeniom i celom. Silni jednością cudów dokażemy, zaś rozerwani i niezgodni ze sobą będziemy tylko igraszką w rękach wrogów. Wzajemnem pomaganiem siebie w uczciwej pracy zwyciężymy — to obecnie nasze hasło!,..

I z tego też stanowiska oceniać będziemy bezkrwawe wprawdzie, lecz smutne mimo to boje „Czasu“ z „Reformą.“

Spóźniona pomoc.

Od czasu procesu, który rząd wytoczył lordowi-majorowi Dublina, a który się skończył szybko kompromitacyą władz rządowych, zaszły na Zielonej wyspie ważne zdarzenia, przekonywające, że rozdrażnienie coraz to silniejsze zaczyna się rozpowszechniać wśród mas irlandzkiego ludu, i gabinet torysowski niewiele ma szans doprowadzenia pojednawczego dzieła do skutku. Przedewszystkiem sprawa zatargu ulicznego w Mitchelstown, której ofiarą padło kilku ludzi, dostała się przed sądy, i przysięgli, po zbadaniu dokładnem całej sprawy. orzekli, iż policyanci winni są mordu, dokonanego na osobach poległych Irlandczyków, albowiem rozmyślnie wywołali zatarg i od początku do końca postępowali w nim bezprawnie. Trudno było na razie o większą kompromitacyę rządu i o silniejsze podkopanie jego powagi wśród roznamiętnionych mas ludności. Dotychczas bowiem zajście krwawe w Mitschelstown uchodzić mogło za jeden z tych licznych nietaktownych kroków policyi, które wypływają z wadliwego systemu rządowego i są do pewnego stopnia usprawiedliwione koniecznością przykrą, ale nieuniknioną, utrzymania powagi prawa wśród ludu, który z lojalnością i legalnością coraz to większy bierze rozbrat. Od chwili jednak, jak przysięgli wydali swój werdykt, pogląd społeczeństwa musiał się zmienić zupełnie. W oczach każdego Irlandczyka rząd angielski napiętnowany został złą wiarą w postępowaniu, która się nawet nie waha uciekać do środków podstępu i urządzać na ubogą ludność zasadzek. Nie wchodzimy w powody nakłaniające przysięgłych do wydania tak surowego wyroku. Dajmy na to, że policya angielska mogła wykroczyć przeciw pewnym formalnościom wobec trudnego położenia. w jakiem się znalazła niespodzianie. Trudno nam się wszelako pogodzić z myślą, aby działała po rozbójniczemu i z zasadzki, gdyż wiemy o tem dobrze, iż prawo panuje przedewszystkiem w zjednoczonem królestwie i nic nie uchroni tych, którzy, zamiast prawem, chcą posługiwać samowolą. Można tedy przypuszczać, iż przysięgli wyrokowali pod wpływem roznamiętnienia narodowego, chcąc dowieść, że wyjątkowe przepisy, ograniczające sądy przysięgłych, na nic się nie zdadzą, i że pomimo to zemsta narodowa dosięgnie znienawidzonych wrogów.

Niedość jednak na tym jednym wypadku wstrząsającym mocno powagę rządu i dającym niezbyt korzystne świadectwo o zręczności torysowskiego gabinetu. Prócz tego O'Brien, skazany na kilkomiesieczną karę więzienia i wypuszczony za kaucyą na wolność, aż do chwili prawomocności wyroku, objeżdża najspokojniej w świecie miasteczka na prowincyi i mimo zakazu rządowego odbywa mityngi, przemawiając na nich podburzająco przeciw rządowi. Niedołęztwo policyi zaś jest

tak wielkie, iż rzadko kiedy zdoła wczas zapobiedz zgromadzeniu i przybywa dopiero na miejsce, aby wysłuchać szydercze okrzyki tłumów.

Wobec tak smutnych dla gabinetu torysowskiego zapowiedzi, przybyła nagle margrabiemu Salisbury pomoc w postaci przywódcy dość wpływowego frakcyi radykalnej. Chamberlain'a. Pojechał on do Irlandyi, aby przyjrzeć się osobiście stosunkom, a nadewszystko żeby zbadać stan ekonomiczny i moralny prowincyi oranżystowskiej Ulster. Jako zręczny agitator i taktyk parlamentarny, Chamberlain, przypomniał sobie, że jednym z najpoważniejszych powodów, dla którego liberalni nie chcieli się zgodzić na parlament w Dublinie i odstąpili Gladstone'a, był ten wzgląd, iż w razię spełnienia się pragnień homerulów, mniejszość oranżystów, wynosząca jednak więcej, niż jedną trzecią ludności całej wyspy, byłaby skazaną na bezwzględne rządy Parnella i jego narodowej większości, Oranżyści w Ulster stanowili prastarą kolonię W. Brytanii, która okazała tysiączne dowody wierności i lojalności względem korony. Pochodzenie zaś anglikańskie wystawiłoby ich na tysiączne udręczenia ze strony parlamentu dublińskiego, któryby się niewątpliwie przejął na wskróś zasadami ligi narodowej. Chamberlain zapragnął więc z oranżystów w Ulsterze uformować potężny táran, który, jeżeli nie rozbije, to przynajmniej wyszczerbi znacznie jedność irlandzką. Zachęcał on hrabstwo Ulsteru, aby wytrwało solidarnie w swych pragnieniach i domagało się odmiennego rządu dla siebie, osłabiając tym sposobem dążenia parnelistów.

Trzeba przyznać, że powołanie się nowe na starą zasadę: „divide et impera,“ nie bylo bez pewnej zręczności. Chamberlain zaś z drugiej strony okazywał się pobłażliwszym dla pragnień ligi narodowej w kwestyi reform socyalnych, i był zdania, że dolę czynszowników należy w daleko radykalniejszy sposób ubezpieczyć, nie unikając nawet w ostateczności uwłaszczenia. Powolnością na polu reform socyalnych, Chamberlain miał nadzieję odwrócić uwagę irlandzkiego ludu od kwestyj politycznych, które prócz tego starał się uczynić niemożliwemi, podburzając jedną trzecią część ludności przeciw planom i zamiarom homerulów. Niewątpliwie program Chamberlaina, przyjęty wcześniej przez torysowski gabinet, mógłby przynieść pożądane owoce, dziś zaś, po tylu błędach i przy tak ogólnem rozdrażnieniu umysłów, pomoc, jaką Chamberlain niesie gabinetowi, może być już spóźnioną.

Sprawy krajowe.

Pod powyższym tytułem otwieramy w naszym dzienniku stałą rubrykę dla spraw krajowych, a w szczególności dla kwestyj żywotnych, obchodzących ogół obywateli naszego kraju. W dziale tym zamieszczać będziemy krótko a węzłowato sprawozdania z czynności wszystkich Reprezentacyj autonomicznych, będących wyrazem naszego życia publicznego, a więc z działalności i projektów: Sejmu, Wydziału krajowego, Rad i Wydziałów powiatowych, Rad i Urzędów gminnych i t. d. Z wdzięcznością też przyjmować będziemy korespondencye bezstronne z prowincyi i w tym celu zapraszamy do współpracownictwa osoby, biorące czynny udział w instytucyach autonomicznych kraju naszego.

Sejm krajowy zbierze się na tegoroczną sessję dopiero w połowie listopada b. r. Takie doniesienie otrzymujemy z wiarogodnego źródła z Wiednia. Według obrachunku parlamentarnego posiedzenia Rady państwa, przeciągną się co najmniej do końca b. m. następnie rozpoczną się obrady Delegacyj wspólnych, które zabiorą ze dwa tygodnie czasu. Dopiero po rozejściu się Delegacyj, przyjdzie kolej na Sejmy. Jest atoli uzasadniona nadzieja, że sesja sejmowa potrwa aż do połowy lutego 1888 r. Ale bo też rzeczywiście potrzeba przyszłemu Sejmowi wiele czasu dla załatwienia nadzwyczajnych przedmiotów, jakie staną na porządku obrad, a mianowicie tak ważnych, jak reforma gminna, zmiana ustawodawstwa szkolnego i t. p. Rzeczą więc odnośnych organów powinno być poczynienie usilnych starań, aby nasz Sejm na najbliższej sesji miał jak najwięcej czasu do dyspozycji.

Marszałek krajowy u Cesarza. Po złożeniu przysięgi tajnego radcy, Jan hr. Tarnowski, marszałek krajowy, był na posłuchaniu u Cesarza, który rozmawiał z nim bardzo łaskawie o pobycie Następcy tronu w Galicyi, i powiedział, że miłe mu były szczegóły przyjęcia cesarzewicza w kraju naszym, że wszystko odbyło się tak dobrze i porządnie, iż arcyksiąże Rudolf odniósł bardzo miłe i dobre wrażenie, i że Monarchę bardzo to cieszy, gdyż życzy sobie i pragnie, aby Następca tronu podzielał te uczucia, jakiemi Cesarz sam dla naszego kraju jest ożywiony. P. marszałek odpowiedział, że cały kraj zrozumiał wspaniałomyślną intencyę monarszą i prosił Cesarza, aby raczył wierzyć, że kraj umiał ją ocenić, że cała ludność uszczęśliwiona z odwiedzin, jest mu za to wdzięczną. Następnie wspomniał Monarcha o nowej kolei Beskidzkiej, wyrażając radość, że tak prędko i bez wywłaszczenia została zbudowaną, dalej, że Sejm dba o podniesienie stanu komunikacyj, i że Wydział krajowy wspólnie z Rządem bardzo szybko pouzupełniał potrzebne drogi i mosty dojazdów do stacyj. W końcu mówił Cesarz o Sejmie galicyjskim, który będzie miał zapewne wiele ważnych czynności, a uważa to za dobre, że Sejm postanowił wziąć się energicznie do regulacyi mniejszych rzek, co jest rzeczą bardzo potrzebną i użyteczną.

Stan zdrowia popisowych w Galicyi. Wykazy statystyczne stwierdzają, że od wielu lat stan zdrowia rekrutów galicyjskich pogarsza się, z każdym bowiem rokiem coraz mniej zdolnych bywa do służby wojskowej. Przyczyny upadku fizycznego upatrywać należy w wzrastającem ubóstwie, w zwiększającej się i wyniszczającej pracy, wreszcie w nadużywaniu wyskokowych napojów. Główną zaś przyczyną niezdolności do służby wojskowej bywa niedostatecznie rozwinięty organizm popisowych. Z całej monarchii austro-węgierskiej najwięcej nierozwiniętych fizycznie dostarczała ostatniemi laty Galicja, a mianowicie w pierwszym rzędzie znajdujemy Polaków, potem Rusinów, następnie Rumunów i t. d. Nigdzie więcej nie potrzeba tak na gwałt towarzystw pielęgnujących zdrowie, jak w naszym kraju.

Rewizja ustaw szkolnych. Rada Wydziału krajowego zajmowała się już na jednem posiedzeniu obradami nad wypracowanemi przez ankietę szkolną projektami rewizyi ustaw szkolnych. Referent p. O. Pietruski przychylił się w głównej mierze do wniosków ankiety. Zdaje się jednak, że przy ustanawianiu płac nauczycieli ludowych przyjętą zostanie zasada wynagradzania nauczycieli w miarę położonych zasług w szkole (w każdym okręgu szk. dla połowy nauczycieli po 50 złr. dodatku rocznie), również, że udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów szkolnych, podniesiony przez ankietę szkolną z 3 pr. na 6 pr., zostanie obniżony.

Książeczki robotnicze według nowej ustawy prze-

Fatalizm p. Kalasantego.

Pewnego pięknego wieczora p. Kalasanty Wystawnicki zwrócił swe kroki ku banhofowi krakowskiemu. Wieczór był cichy i uroczy. Księżyc nałożywszy fajkę prawdziwym sułtanem, spacerował sobie dumnie po lazurze niebios, a małe gwiazdeczki mizdrzyły się do niego, jak dziewice haremu do Jego sułtańskiej Mości. Kwiaty poszły spać, róże tylko jeszcze gruchały z uśpionymi nawpół motylami, a muszki chrapały już na dobre na zielonej pościeli. Gdzieniegdzie tylko słowik mimo spóźnionej już pory wyśpiewywał miłośne trele pani swego serca, która jak wszystkie panie serca musiała się śmiać z biedaka, co miast kupić jej brylantową riwierę lub postarać się o jaki spadek po bogatym wuju lub stryjaszku, nudził ją swoją śpiewaną miłością.

Pan Kalasanty jednak tego wszystkiego nie uważał. On człowiek poważny i stateczny, z nosem jak piwonia w rozkwicie, z niezłą już łysiną tak potężnie świecącą, że księżyc chciał mu pono proces wytoczyć o nieprawne wdzieranie się w nabyty przezeń monopol, on szczęśliwy i pokorny poddany pantofla jejmość pani Wystawnickiej, rodzony ojciec trzech zamorusanych bębnów, niewliczając już w to czwartej oznaki błogosławieństwa Bożego, która n ezadługo boleśnym płaczem świat powitać miała, on był wyższym nad przyglądanie się uśpionej naturze i tylko ciągłem ocieraniem potu z czoła dawał poznawać jej swe nieukontentowanie za zbytecznie ciepłą atmosterę.

Pociąg właśnie nadchodził, nasz pan Kalasanty pchany ciekawością stanął u wejścia na peron, przyglądając się przybyłym ofiarom trzęsących wagonów kolei Ferdynanda. W chwili, kiedy miał już odchodzić, wzrok jego, wzrok człowieka po 15stu kuflach okocimskiego, padł na prześliczną twarzyczkę należącą do młodej, eleganckiej, a co najważniejsza, samotnej kobiety. Panu Kalasantemu zaiskrzyły się oczy, jakby palnął uczciwy kielich koniaku, pod piątem żebrem coś stuknęło tak gwałtownie, że bojąc się stracić równowagę, zażył tabaki i kichnął tak głośno, że działo Uchatiusa nie powstydziłoby się tego grzmotu. Kto kicha ten zdrów, kto zdrów ten wierzy w swe siły, kto wierzy w swe siły posiada odwagę. Nic dziwnego, że i pan Kalasanty odważył się przybliżyć do pięknej nieznajomej i jako obcej ofiarować swoje usługi.

Poważna twarz pana Kalasantego nie wzbudzała obawy, młoda panienka z chęcią przeto przyjęła pomoc ofiarowaną. Znalazł się posłaniec, wziął zawiniątko, a pan Kalasanty z parasolką w ręku i torbą podjął się odprowadzić zachwycającą boginię. Mybyśmy tosamo uczynili, gdyby nam się sposobność zdarzyła. Proszę sobie bowiem wyobrazić prześliczną brunetkę z ciemnemi oczami jak węgiel pruski z noskiem stylu romańskiego, z ustami jak kielich róży, z wzrokiem tak mądrym, jak Akademia Umiejętności. Dodajmy do tego jeszcze rozpaczliwie cudowną figurkę, rączkę tak małą, że trudno wytrzymać, nóżkę wyższą nad wszelką krytykę, a pojmiemy, że zostawszy sam na sam z właścicielką tylu piękności, za szczyt marzeń uważalibymy dotknąć jej koralowych ust, raz, dwa razy, sto, tysiąc, milion razy, a potem znowu zacząć nowy milion rachując od jednego, a kończąc na zaczęciu trzeciego miliona, póki usta nasze wycałowawszy się zupełnie, nie zniknęłyby z tego padołu płaczu w postaci rozwianych w powietrzu atomów.

Pan Kalasanty szedł z początku milcząco, namyśliwszy się jednak, po chwili otworzył swoje usta i głosem tak słodkim jak cukierki Roszkowskiego zapytał: „Więc pani... ten... tego... mieszka na ulicy Floryańskiej... tego... ten...

— Tak panie.

— Hm! tego... ten... to bardzo dobrze.

— Dlaczego? spytała się zdziwiona posiadaczka maciupeńkich nóżek a wielkich oczu.

— No... bo niby... tego ten... i ja też... panie tego, co chciałem powiedzieć... również panie ten tego,.. na Flo...Floryańskiej... — wybąknął z trudem pan Kalasanty.

— To zapewne będę miała sposobność nieraz pana spotykać na ulicy.,.

— Otóżto... panie dzieju!... ten tego spotykać... a ja bardzo, bardzo lubię spo... tykać piękne damy... ten tego... co mają... mają...no! mają tak ładne....ten tego.... oczęta....

Nieznajoma nieznacznie się odsunęła przeczuwając widocznie. do czego pan Kalasanty zmierza. Ten jednak nie tracąc miny ciągnął dalej.

— Bo to.. proszę pani... nie każda da...da...ma robi takie... wra... wrażenie... a człek panie tego ten... lubi wesołe to.. towarzy... stwo...

— Żegnam pana — przerwała piękna nieznajoma, stanąwszy przed jedną z kamienic na ulicy Floryańskiej — pod tym numerem ma mieszkać moja starsza siostra.

— Ja... jak? pod... tym nu... numerem? — zawołał zdziwiony pan Kalasanty — toć i ja tu..... mieszkam... kto jest pa... pani siostra?

— Pani Wystawnicka — odrzekła zapytana i poruszeniem głowy pożegnała pana Kalasantego spiesznie wchodząc do kamienicy.

Biedak wyglądał okropnie. Nie wrócił tego dnia całkiem do domu żłopał tylko piwo i jęczał „masz babo redutę!“ Nad ranem dopiero stanął pod drzwiami swego mieszkania.

Co się tam działo, nie powiem, bo święte są sekreta małżeńskie. Słyszano tylko jakieś klaskanie, jęki i śmiech serdeczny przybylej siostry pani Wystawnickiej.

Koledzy w kufiu przez 3 dni nie oglądali pana Kalasantego. Suski stracił na tem lekko licząc 2 guldeny targu.

Po trzech dniach ukazał się nasz bohater z zawiązaną twarzą. Nieszczęsna fluksya nietylko sprowadziła napuchnięcie obu policzków, ale pozostawiła nawet ślady podobne do śladów powstających z podrapania. Gdyby pan Kalasanty zażywał był „pierniki hygieniczne“ nie byłoby tego napuchnięcia, a co większa pola do domysłów spotwarzających stanowisko głowy domu, które nasz bohater tak zaszczytnie piastował.

W dwa miesiące później piekna siostrzyczka trzymała do chrztu ładne niemowlę, owoc serdecznej małżeńskiej miłości i wierności swej starszej siostry i kochanego szwagierka, który, niewiadomo dlaczego, do tej chwili oczu na n'ą podnieść nie może.

mysłowej przyjmują się u nas bardzo powoli, ponieważ zwierzchności gminne i strony interesowane uchylają się ustawicznie od dopełnienia ciężących na nich obowiązków. Inspektor przemysłowy daremnie nalega w tym względzie na opieszałe gminy, tudzież na chlebodawców i zarobkujących, w końcu widział się zniewolonym przedstawić smutny stan rzeczy Namiestnictwu, które przypomniało właśnie Starostwom i Magistratom m. Lwowa i Krakowa obowiązek szybkiego zaradzenia złemu.

Dziewięć nowych Urzędów podatkowych wejdzie jeszcze w ciągu roku bieżącego w życie w Galicyi. Siedzibami będą miasteczka, położone w okolicach najwięcej odległych od siedzib obecnie istniejących Urzędów podatkowych. Liczba 7 nowych „Steueramtów“ jest dość mała wobec wielkiej ilości miast i miasteczek, starających się oddawna o utworzenie tamże Urzędów podatkowych, a tem bardziej wobec rzeczywistej potrzeby powiększenia w dwójnasób liczby istniejących Urzędów podatkowych.

Polityczne prawa Reprezentacyj powiatowych. Trybunał państwa we Wiedniu rozstrzygnął d. 19 bm. na zażalenie libereckiej Rady powiatowej, że Reprezentacyom powiatowym przysługuje prawo do manifestacyj politycznych, których im Rząd odmówił. Orzeczenie to ma ważne znaczenie dla naszego kraju, gdzie starostowie zbyt często systowali uchwały Rad i Wydziałów powiatowych, mieszczące w sobie polityczne manifestacye, pod zarzutem przekroczenia zakresu działania autonomicznych ciał reprezentacyjnych.

Wybory deputowanego do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyb. Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Pilzno w miejsce śp. Dzwonkowskiego odbędą się d. 25 bm. Trzej prezesowie Rad powiatowych zwołują przeto wyborców na zgromadzenie przedwyborcze w d. 24 bm. o godz. 3 popołudniu do sali Kasy oszczędności w Tarnowie.

Brody. Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej deputowany dr. Rosenstock składał sprawozdanie z działalności swej w Radzie państwa, przyjęte oklaskami, i kandyduje tu na posła do Sejmu z wielką szansą powodzenia.

Kraków. Rada powiatowa nie przyjęła rezygnacji p. Stanisława Homolacsa z wiceprezesostwa, i uchwaliła prosić go, aby wystarawszy się o nowy tytuł obieralności do Reprezentacji powiatowej, utracony obecnie przez sprzedaż majątku Balic, pozostał nadal przy tej godności. Następnie postanowiła Rada wystósować do Magistratu m. Krakowa pismo z przedstawieniem, że droga położona na terytorjum miejskiem, od rogatki mogilskiej aż do ulicy Lubicz, jest w okropnym stanie i wymaga koniecznej a rychłej naprawy, a zarazem że potrzeba oświetlenia w nocy bram miejskich w wałach fortyfikacyjnych.

Lwów. Rada miejska zajmowała się na czwartkowem posiedzeniu sprawą budowy gmachu, który kosztem galic. Kasy oszczędności stanąć ma na placu Castrum i pomieści w sobie szkołę dla przemysłu artystycznego, muzeum przemysłowe i t. d. Otóż na żądanie rządu Rada skłonną jest do przyjęcia na siebie obowiązku, że budynek ten po wieczne czasy utrzymywać będzie w dobrym stanie. Pierwszym delegatem miasta wybrała Rada p. Walichiewicza (zamożnego rymarza); kontr-kandydat dr. Roszkowski, prof. uniwersytetu, upadł 2-ma głosami. Subwencye ważniejsze wyznaczyła Rada: Towarzystwu gimnastycznemu Sokół kwotę 1000 złr. na wykończenie budynku, i galic. Towarzystwu gospodarskiemu 200 złr. na pokrycie ewentualnego niedoboru z tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie.

Nisko. Prezesem niskiej Rady powiatowej wybrany został hr. Ferdynand Hompesch, poseł do Rady państwa i właściciel dóbr Rudnika. Niemiec rodem, przekonań polskich, zrósł się hr. Hompesch z krajem naszym i słynie jako opiekun ludu. W tych dniach nabył on majętność Kończyce z rąk żydowskich.

Nowytarg. Namiestnictwo, opierając się na relacji starostwa Nowotarskiego, nie zgodziło się na propozycję Wydziału krajowego, ażeby z powodu niektórych niewłaściwości w zarządzie powiatowym rozwiązać tutejsza Reprezentację powiatową. Tuszymy nadzieję, że przy uzupełniających wyborach kilku radnych powiatowych wyjdą z urny mężowie patryotyczni, którzy potrafią ująć w swe uczciwe dłonie ster spraw publicznych i panowaniu pewnej kliki kres położą.

Rzeszów. Rada miejska uchwaliła budowę koszar i magazynów dla pospolitego ruszenia, a względnie dla obrony krajowej przeprowadzić we własnym zarządzie Następnie uchwaliła instrukcję fundacyi przemiowania sług.

Turka. Tutejsza Rada powiatowa została na wniosek Wydziału krajowego przez Namiestnictwo rozwiązaną, a Starostwu polecono zaproponować tymczasowy Zarząd powiatowy. Aż do ukonstytuowania się tego zarządu ster interesów autonomicznych powiatu powierzono p. Seweryn owi Brysiewiczowi, wiceprezesowi Rady pow. burmistrzowi i poczmistrzowi w Turce. Wypowiadamy życzenie, aby autonomia powiatowa w Tureckiem jak najrychlej weszła na normalne tory.

KRONIKA.

Polityka w Radzie miejskiej, o którą wczoraj nawiasem potrąciliśmy, już nietylko nam się przejadła. Oto otrzymujemy następujący projekt:

Chcąc, ażeby dobro miasta nie zależało od walki stronnictw, których całem zadaniem psuć sobie wzajemnie pracę i pomysły, proponuję co następuje:

1) Każdy radca, w którego głowie zrodzi się jakaś myśl, mająca na celu dobro miasta, winien nowo-rodka chować w największej skrytości, pod karą wyświecenia z Rady miejskiej.

2) Skoro noworodek wyjdzie ze stanu niemowlęctwa i podrośnie o tyle, że go można światu pokazać, winien go rodzic opisać stylowo w formie wniosku i wrzucić do skrzynki wniosków i projektów w tym celu na zewnątrz gmachu ratuszowego przybitej, opatrzywszy go tylko godłem, które dopiero po załatwieniu wniosku służyć może autorowi do poszukiwania praw ojcowstwa.

3) Ustanawia się dwóch urzędników Rady: prokuratora i obrońcę wniosku owego, których obowiązkiem wniosek rzncony do skrzynki przeczytać, i dwa referaty: oskarżający i obraniający, na posiedzenie Rady przygotować.

4) Rada miejska wysłucha przedewszystkiem prokuratora, który przedstawi wszystkie ujemne strony wniosku, a następnie obrońcy, podnoszącego jego strony dodatnie, poczem bez dyskussji oświadczy się za pomocą tajnego głosowania za przyjęciem lub odrzuceniem projektu.

W taki sposób, dodaje projektodawca, członkowie Rady nie wiedząc czy chęć wybrukowania ulicy Pędrackiej jest intrygą stańczyków czy liberałów, czy park na błoniach będzie wysadzony drzewami arystokratycznemi czy demokratycznemi, czy szkoła na Pędzichowie będzie budowaną w stylu obskurantyzmu, czy warcholstwa, czy wreszcie woda do wodociągów czerpaną będzie ze źródeł jezuickich czy demagogicznych i t. d. i t. d. — oświadczą się za temi projektami lub przeciw nim jedynie na mocy zdrowego rozsądku, niezamąconego aspiracjami politycznemi dwóch wielkich stronnictw walczących... o łyżkę barszczu.

Nasze wielkie dzienniki: „Czas“ i „Reforma“ tak się przejęły onegdajszą weryfikacją wyborów, na któ-

Z teki A. Bartelsa.

DAWNE CZASY, DOBRE CZASY.

Słyszę pochwały często czasów dawnych.
Co w nich lepszego było nie pojmuję:
Mało dziś mamy w życiu chwil zabawnych,
Ale by dawniej były też nie czuję,
Tak samo, jak dziś, jedli, pili, spali,
Tak się rządzili i tak cięli lasy
I tylko więcej uszu obcinali
W te dawne czasy!

Czy patryotyzm naówczas był wyższy,
Tego nie widzę — mamy jego ślady,
Bo od magnatów do warstwy najniższej
Wszyscy do kraju należeli zdrady;
Tak samo wszystkiem egoizm kierował,
A czy na tronie był Piast czy też Sasy,
Każdy o swoje tylko się targował
W te dobre czasy!

Może moralność, gdzież to ona była
W miastach, nie powiem, bezecna rozpusta
Jak dziś tak dawniej po nich się gnieździła,
Raziła oczy i kalała usta —
A na prowincyi, jak dziś tak i zawsze
Kilku rej wiodło, małpowały masy;
Skarbiąc magnatów względy najłaskawsze
W te dobre czasy!

Nie ukształcenie, bo dotychczas mamy
W wielkich archiwach niezatarte ślady
Światła tych panów — a największe damy
Ledwie list zbazgrać mogły od parady,
Dziś francuzczyznę mieszamy do mowy
Dawniej łacinę — a u wyższej klasy
Z skutków widzimy jakie były głowy
W te dobre czasy!

. . . .

Weźmiemy równość szlachecką — ciemnota
Większa jak dzisiaj — pochlebstwo możniejszym
Prawie bez granic — a największa cnota
Że się brat magnat bratał z bratem mniejszym;
Choć na zagrodzie równy wojewodzie,
Szlachcic brał sute na kobiercu basy,
A wziąwszy wioskę rzecz kończył na zgodzie
W te dobre czasy!

Wolności złotej mamy dość owocy:
Wolność zrywania sejmów i sejmików,
Wolność spędzania na hulance nocy,
A dnia wśród intryg, hałasów i krzyków,
Wolność służenia na magnackim dworze,
Jedzenia z kotła z kapustą kiełbasy,
I błaznowania jak pan był w humorze
W te dobre czasy!

A niepodległość — zawsze ten podlegał
Kto był uboższy — bogatszy przemagał,
A za tę równość, której tak przestrzegał,
Pan posłuszeństwa ślepego wymagał:
Rozkazał w prawo — szlachcic ruszał w prawo
W lewo, szedł w lewo, jak koń u kolasy,
A kto możniejszy, miał za sobą prawo
W te dobre czasy!

Gryść twardy Alwar do gęstej już brody,
Liznąć statutu, próżniaczyć przy dworze
Pana hetmana albo wojewody,
Wykpić wioszczynę przy zdarzonej porze,
Albo zastawę, potem wziąwszy żonę
Jeść, pić i hulać, popuściwszy pasy,
To było życie szlachty tak sławione
W te dobre czasy!

Życie zaś panów: gołą szlachtę poić,
By im służyła w kłótniach między sobą
Zakłócać sejmy, nadużycia broić,
Kraj swój okrywać hańbą i żałobą,
Wykpiwać z królów starostwa intratne,
Stroić się w pióra, futra i kutasy,
Oto są rysy magnatów wydatne,
W te dobre czasy!

I to jest wszystko, czem się odznaczały
Te czasy dzisiaj tak bardzo chwalone,
Lecz tak jak każde i one też miały
I swoje cnoty i swą dobrą stronę
I ludzi dzielnych, tylko znów nie tyle
Jak chcą starego trybu mecenasy,
Co wierzą, stojąc na kraju mogile,
W te dobre czasy!

Jedno najlepsze, ot że się rąbano
Lepiej jak dzisiaj — przynajmniej na sucho
Obelg honoru jak dziś nie puszczano,
I jeśli szlachcic dał drugiemu w ucho
Ciepłym szampanem nie kończyli sprawy,
Lecz każdy w ręce, i dalej w zapasy,
A jak się bili, to nie dla zabawy
W te dobre czasy!

A jednak wolę ja te nasze wady
Jak zagranicznych historyi plugastwa,
Bo mimo błędów były choć zasady
Rządu, wolności, cnot i prawodawstwa.
Głupstwem dopiero tak nas nakarmiły
Te obieralne Francuzy i Sasy
I bodaj nigdy już nam nie świeciły
Ich dobre czasy!

. . . .

Były niezgody, ale w nich trucizna
Nie szła bezwstydnie z sztyletem w zapały
U nas choroba — wszędzie zaś zgnilizna
Była w te czasy!

rej rezultat cały świat cywilizowany z niepokojem oczekiwał, że zapomniały całkiem o wyborze tarnowskobocheńskim. „Czas“ ku powszechnemu zdziwieniu nie wylał ani jednej łzy nad rozszerzaniem się warcholstwa, czego dowodem wybór dra Rutowskiego, „Reforma“ zaś nie wydała z tego powodu najcichszego okrzyku tryumfu. I czytelnicy tych gazet nawet tego nie wiedzą, że dr. Rutowski jedzie zbawiać ojczyznę w murach Vindobony.

„Dziady w życiu Mickiewicza“ — taki jest tytuł wykładów, które rozpocznie dzisiaj p. Kallenbach na uniwersytecie krakowskim. Dzisiejszym wykładem zainauguruje nowy docent swój zawód profesorski.

Ślub p. Zofji Feintuchownej, corki p. Stanisława Feintucha, radcy miejskiego, z p. Kazimierzem Pochwalskim, znanym zaszczytnie artystą-malarzem, odbędzie się d. 26 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w kościele Najśw. Maryi Panny.

Dziś wieczorem o godzinie 7mej w kościele OO. Karmelitów pobłogosławiony zostanie związek małżeński między p. Alfredem Gadomskim urzędnikiem powiatowej Kasy Oszczędności a panną Florentyną Matlachowską.

Państwo Janowie Ziembińscy dotknięci zostali bolesną stratę. Przedwczoraj umarła 6-cioletnia ich córka Milenka. Boleść rodziny odczuwają szerokie koła znajomych i przyjaciół.

Leonia z hr. Potockich Dobrzańska, zmarła wczoraj w 40-tym roku życia.

Mury poczty budującej się na Kotłowem wzniosły się wysoko. Widoczne są już arkady, mające zdobić front i okna sklepione pierwszego i drugiego piętra.

Róg ulicy Brackiej i Rynku zdobi bardzo ładny szyld pana „Miki“, wykonany w pracowni pana Florkiewicza.

Wieczór Mickiewiczowski. Młodzież akademicka krząta się pilnie około dorocznego wieczorku na cześć Mickiewicza. W tych dniach zawiązano komitet złożony z 8 członków należących do Wydziału czytelni, którzy przybrali na odbytem posiedzeniu 8 kolegów z poza Wydziału. W skład komitetu wszedł także dyrektor chóru akademickiego pan Barabasz.

Wieczorki humorystyczne będą się odbywać w tym sezonie w „Czytelni akademickiej.“ Wydział sądzi, że nowość ta przyczyni się do wzbudzenia życia umysłowego pomiędzy młodzieżą.

Z Teatru. Dyrekcya na bieżący sezon przygotowała szereg nowości. — Z tych, które są już obsadzone i role rozdane do nauki, wymieniamy: „Gotte“ z francuskiego z panią Kłosowską w tytułowej roli, „Birou“ z panią Hoffmanową panem Riegerem i Sobiesławem, oraz „Sen nocy letniej“ z paniami Sułkowską, Kałużyńską, Kłosowską i Sierpińską, oraz panami Wernerem, Rygierem, Siemaszką, Przybyłowiczem w głównych rolach.

Dzisiejsze przedstawienie „Nowego dziennika“ zapowiada się świetnie. Wszystkie miejsca w teatrze rozsprzedane.

W najbliższym czasie wznowione zostanie „Szczęście małżeńskie“, w którem po pannie Barszczewskiej wystąpi p. Kłosowska.

Z cyrku. Zapowiedziane zapasy między Contim a znanym w Krakowie siłaczem sprowadziły wczoraj do cyrku liczną publiczność. Mocowanie odbyło się ku końcowi przedstawienia. Zamiast znanego w Krakowie siłacza wystąpił do walki jakiś rzemieślnik mający twarz obwiniętą czarną zasłoną. Walka trwała około trzech minut, poczem przeciwnik Contiego leżał jak długi na ziemi.

Kradzież w sądzie. Jakiś sprytny złodziej, — chcąc zapewne wypróbować swoją zręczność w zabieraniu cudzych rzeczy, wybrał się do tutejszego Sądu krajowego karnego i bez ceremonii zabrał z jednego biura uniform ze złotym kołnierzem, zaś z drugiego biura frak, złożony w sądzie jako c o r p u s d e l i c t i. Tutejsze organa policyjne gorliwie śledzą za sprawcą kradzieży, który ich swoją czelnością niezmiernie zaciekawił.

Nowość bawi, a czasem kosztuje... Widzieliśmy wczoraj przed Sukiennicami charakterystyczne dwie postacie: ojca i syna, ubranych w wielkie kapelusze, mających przez plecy przewieszone kosze, napełnione żelaznemi nożykami o drewnianych trzonkach. Ponieważ dwie te figury mieniące się być morawiakami, wyglądały więcej na „Italjanów,“ więc ciekawi przechodnie zatrzymywali się przed nimi i w niespełna pół godziny rozkupiono pół kosza nożyków — płacąc naturalnie „słono“ bo po 50 i 70 ct. za sztukę.

Znarowiony koń. Wczoraj wieczorem około godz. 6-tej byliśmy świadkami jak od mostu wojskowego pod Zamkiem koń w szalonym pędzie unosił ułana tuż nad samym brzegiem Wisły w stronę „Skałki.“ Szczęściem przeleciał przez wązki przesmyk, znajdujący się między Skałką a brzegiem Wisły i zatrzymał się przy pagórku obok fabryki Liebmana. Ułan oprócz ogromnego zforsowania się, nie odniósł żadnego uszkodzenia.

W Przemyślu odbędzie się jutro w Niedzielę konsekracja przemyskiego biskupa-sufragana, X. Dra Jakóba Glazera. Nowy dostojnik kościoła pochodzi z ludu: urodził się w r. 1836 w parafii jasienickiej w powiecie brzozowskim, uczęszczał do szkół we Lwowie i Przemyślu, a następnie odbył studya w wyższym instytucie św. Augustyna w Wiedniu. Przez długie lata pełnił X. Dr. Glazer liczne godności i urzędy kapłańskie i obywatelskie w Przemyślu, — słynie z wysokiej nauki, prawości charakteru i patryotyzmu. „Ad multos annos!“

Z Poznania. Bank ziemski parceluje obecnie jeden folwark, należący do Naramowic pow. Poznańskiego; pojadyncze parcele częściowo mają obszaru 15 do 30 morgów, kto jednak chce budować, winien kupić 40 morgów. — Ksiądz arcybiskup Dinder odbywa właśnie podróż wizytacyjną, był we Wrześni, Mielżynie, Witkowie itd., wszędzie witany przez katolików z wielką okazałością i honorami.. — Władze szkolne wysyłają polskich seminarzystów do zakładów czysto niemieckich, dając im na drogę i na pobieżne wydatki po 125 marek, zaś po przybyciu na miejsce przeznaczenia wynajmują dla seminarzystów pomieszkania.

Feralna cyfra. Pewien Niemiec, nazwiskiem Max Fiedl, wykazuje, że wszystkie nieszczęścia Bulgaryi spowodowane zostały cyfrą 13, ktora odgrywa złowróżbną rolę w historyi tego kraju. I tak: traktat berliński nosi datę 13 lipca 1878 roku; 13-sty artykuł tego traktatu odnosi się do Rumulii wschodniej; ks. Battenberski odbył wjazd do Sofii w dniu 13-ym lipca 1879; wreszcie tytuł niemiecki byłego księcia Bułgaryi: „Alexander der I,” zawiera 13 liter, równie jak i podobny tytuł ks. Koburskiego.

Nowa sekta. W obozie Jerskim wykryto nową sektę utrzymującą się tam zresztą już od lat 12-stu. Sekta nosi miano „Dzikirist“. Prozelitami jej są głównie Inguszę mahometanie. Odwiedzają oni wspólnie meczety, ale nie łącząc się z innemi modlącymi się, tworzą zawsze odzielne grypy, siadają na podłodze i zamiast modlitw rozpowiadają sobie zasady sekty. Po skończeniu ogólnej modlitwy sekciarze nie opuszczają meczetu, ale utworzywszy koło, rozpoczynają taniec podobny do weselnego, klaszczą w dłonie i wołają głośno: Iłła, Illi! Taniec trwa dopóty, aż wszyscy modlący się padną ze zmęczenia. Po odpoczynku następuje śpiewanie czegoś w rodzaju poetycznych utworów. Wszystko to odbywa się między godziną 10-ą a 1 szą w nocy, ale sekciarze zbierają się także i w ciągu dnia. Samopomoc i pomoc wzajemna bardzo są rozwinięte. Podczas godów weselnych nie używają gorących napojów i wogóle nie dzielą z Rośyanami, ani mahometami naczyń, używanych do jedzenia.

Porwanie.... W tych czasach w Chersonie miało miejsce porwanie oblubienicy, dokonane z iście romantyczną przedsiębiorczością. Młody człowiek N., 25 lat mający, zapłonął gorącą miłością do córki mieszczanina W. i zapragnął posiąść ją jako dozgonną towarzyszkę życia. Panna odmówiła swej ręki. Zrozpaczony N. nie dał za wygranę i postanowił porwać ukochaną gwałtem. Nabył od żydów ubranie oficerskie, ubrał się w nie i udawszy się do koszar żołnierskich, zażądał od podofiicera służbowego oddziału, złożonego z kilku żołnierzy, z którymi jakoby z rozporządzenia władzy miał dokonać aresztowania pewnej osobistości. Otrzymawszy w ten sposób pomoc wojskową, N. udał się wraz z żołnierzami, w nocy do mieszkania W., znajdującego się na przedmieściu, rozbudził wszystkich i prędko oświadczył, że przysłany jest dla aresztowania panny W., poczem zakomenderował żołnierzami, ci przeto porwali pannę w bieliźnie i wsadzili do dorożki, umyślnie przygotowanej. Rodzice W. przerażeni całym tym wypadkiem, nie śmieli stawić uporu, tem więcej, że nie poznali zupełnie N., w oficerskiem przebraniu. Ale panna wkrótce się domyśliła co się święci, zaczęła krzyczeć, szamotać się i bronić, na razie bezkutecznie; dopiero w pobliżu miasta policya usłyszawszy krzyki w dorożce, przytrzymała ją i zaaresztowała niefortunnego maskaradowicza wraz z jego komendą. Zachowanie się N. podczas badania i śledztwa naprowadziło na myśl, że bohater nasz był nie spełna rozumu.

Górą nasi! Dowcipny a złośliwy felietonista „Figara”, Albert Millaud, drwiąc z sprężynowej lalki, mającej przedstawiać gen. Boulangera radzi, aby wykonawca jej nie poprzestał na tym wynalazku i uosobił w makeninach wszystkich dygnitarzy Rrzeczypospolitej. I tak, pewna sprężynowata lalka przedstawiałaby sędziwego starca z workiem złota. Za każdem usiłowaniem wyciągnięcia zeń dukata, starzec wydawałby pisk przeraźliwy i zaciskał sznurki, z energią równą tej, z jaką gen. Boulanger powstaje. Wolno byłoby w postaci tej domyślać się p. Grévy. Inny znow pajac, za pomocą jednej sprężyny przypinałby ci dekoracyę, a dzięki drugiej wsuwałby rękę do twej kieszeni.... I tak dalej ad libitum. Ponieważ na pierwowzorach nie zbywa, więc złote dni Aranjuezu zawitają dla fabrykantów zabawek i pajaców.

Zarobek na cholerze. W Parmie wywołał ogromne wrażenie fakt uwięzienia poważnego obywatela Papa, któremu powierzono zarząd funduszów, zebranych na dotknięte cholerą miasta Sycylijskie. Przy rewizji znaleziono w kasie gminnej tylko 700 lirów zamiast zebranych 80.000 lirów. W Girgenti zaś zaś brakuje milion lirów. Wielu urzędników mają wskutek tego uwięzić.

Wychowańcy szkoły w Batignolles. Z listu korespondenta paryskiego „Kraju“ dowiadujemy się o rodakach naszych następujących szczegółów: Włodzimierz Płoszkowski, pełniący służbę w wojsku francuzkiem w Tenkinie, mianowany został świeżo kapitanem inżynieryi z wyboru (w wojsku francuzkiem są dwa rodzaje awansów: „au choix“ i „à l'ancienneté“). Kapitan Płoszkowski jest młodym jeszze człowiekiom i wychowańcem szkoły w Batignoles. Wychowańcami tejże szkoły są dwaj bracia Karol i Ludwik Myszkowscy, z których pierwszy jest kapitanem artyleryi, kawalerem legii honorowej i attaché przy ministerstwie wojny, drugi kapitanem piechoty. Hieronim Fraenkel, kapitan artyleryi, Witołd Bułharowski, kapitan piechoty, są także wychowańcami tej szkoły. Z niej wyszedł także kapitan fregaty Ludwik Marchocki, Przy sposobności wymienimy inne jeszcze nazwiska zajmujących wydatniejsze miejsca we Francyi. August Czernicki jest naczelnym lekarzem wojskowym w Algierze, był zaś sekretarzem komisyi sanitarnej przy ministerstwie wojny. Fortunat Szelechowski jest dyrektorem kolei żelaznych w Meaux pod Paryżem. Wielu Polaków pracuje na polu oświaty publicznej. Szymański jest dyrektorem oświaty na wyspie francuzkiej Réunion, poprzednio był profesorem matematyki w Marsylii, gdzie odznaczył się wielką gorliwością w czasie cholery w roku 1884, za co został nagrodzony krzyżem legii honorowej. Tadeusz Błociszewski jest profesorem języka niemieckiego w lyceum Louis le Grand w Paryżu. Ludwik Niewęgłowski, syn znanego matematyka, jest profesorem matematyki w temże liceum. Aleksander Dybowski jest profesorem fizyki i chemii w liceum Charlemagne w Paryżu. Brat jego Jan Dybowski jest profesorem w szkole agronomicznej w Grignon pod Wersalem. W liceum Charlemagne jest profesorem matematyki Józef Jabłoński, Władysław Malinowski jest profesorem retoryki w collegium St. Barbe w Paryżu. Wacław Gasztowt jest profesorem historyi i literatury w Collége Chaptal w Paryżu. Leszczyński jest profesorem języka niemieckiego w liceum Condorcet w Paryżu. Budzyński jest profesorem matematyki w Collége Stanislas w Paryżu. Nadto Ludwik Niebyłowski jest profesorem matematyki w Tours, a Józef Dukaciński jest profesorem historyi i jeografii w Bordeaux.

Wiadomości artystyczno-literackie.

Piotr Stachiewicz pracuje obecnie nad wykończeniem nowego cyklu rysunków na temat podań ludowych, opisanych wierszem przez Szujskiego, a prozą w jednej z powiastek Bałuckiego. Artysta ukończył już obrazek illustrujący „podanie o spiących w Tatrach rycerzach.“ W dalszym ciągu zamierza w illustracyach przedstawić podania ludowe o Borucie, Twardowskim o Siecińskim, wreszcie sceny z czasów konfederacyi. Na uwagę zasługują utwory artystyczne illustrujące nowelkę Sienkiewicza, p. t. „Jamioł.“ Pierwszy obrazek zapoznaje nas z Łupiskórami; drugi z kataryniarzem „co w karczmie na wabika gra,“ trzeci przedstawia nam „baby spiewające w kościele godzinki za duszę matki sierotki,“ w czwartym obrazku widzimy te babki, prowadzące sierotkę do karczmy, w której gra ów kataryniarz; przyjeżdża wnet do karczmy listonosz wiejski, Wojtek Margula, ktorego przepysznie narysowany arendarz z Łupiskór upaja. Wojtek usypia i gubi w lesie sierotkę, która pozbawiona sił, usypia pod drzewem; staje przed nią wilk.... Na tem kończy się na razie illustracya nowelki. Wszystkie postacie, jak owych babek, kataryniarza, Wojtka, arendarza i t. d. tchną życiem, znakomitą charakterystyką i prawdą.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wybory do Izb handlowo-przemysłowych. Upłynęło właśnie trzy lata od chwili odnowienia Izb handlowych na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Wedle tej ordynacyi ma ustąpić do końca bieżącego roku połowa członków Izb handlowych, a tak nowe wybory jak i wybory uzupełniające w miejsce tych członków, ktorzy bądź zmarli, bądź wystąpili, mają być uskutecznione do 1 stycznia 1888 r. Ponieważ znaczna część Izb nie utworzyła jeszcze komisyj wyborczych i nie rozpisała wyborów, wystosował p. Minister handlu rozporządzenie do rządów krajowych, polecając im zwrócić uwagę, aby wybory do izb handlowo-przemysłowych odbyły się ściśle w przepisanym terminie.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie. Ogólny obrót roczny towarzystwa handlu skór przechodził dotąd sumę 100.000 zł., a w roku ubiegłym wynosiła sprzedaż

za gotówkę jak i na kredyt 91.181 zł.. — z czego czysty zysk, po strąceniu wszelkich kosztów administracyjnych, opłat i podatków, okazał się 858 zł. 60 ct. Ogółem posiada towarzystwo 53 członków, z subskrybowaną kwótą udziałów 16.800 zł.

Losowanie 3% listów zastawnych austr. zakładu kredyt. ziemskiego. Przy losowaniu odbytem 15. bm. we Wiedniu w losowaniu premij wyciągnięto następujące wygrane: **50.000** zł. padło na s. 2010 nr. 61; 2000 zł. na s. 3303 nr. 34; po 1000 złr. na s. 1230 nr. 5 i s. 3198 nr. 73. W losowaniu amortyzacyjnem wyciągnięto 5 seryj: 558, 879, 1107, 1973 i 3378. zawierające numera od 1 do 100, na które przypada po 100 złr.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Kryzys parlamentarna wywołana żądaniami Czechów jeszcze zakończoną nie jest i nikt nie wie jak zakończona będzie. Ani rada ministrów, która na posiedzeniu w dniu 19 b. m. sprawę tę załatwić miała, ani tem mniej klub czeski nie doszedł do żadnych pozytywnych rezultatów. Podstawy, na których chce zawrzeć zgodę rada ministrów, dadzą się zamknąć w następujących rezolucyach, które nie są wprawdzie jako uchwały zdolne do sformułowania ostatecznego wzajemnej ugody, ale bądź co bądź dają wyobrażenie o tem, jaki jest stan sprawy w tej chwili według zapatrywania ministeryum:

I. „Interpelacya Riegera“ a) rozporządzenia ministerstwa oświaty, co do szkół średnich utrzymują się w całej swej mocy; b) każde wkroczenie w kompetencyą exekutywy państwowej, rzad odpiera w bardzo stanowczy sposób; c) gdyby się okazała potrzeba utworzenia nowych szkół w Czechach, rząd będzie się zawsze liczył z tą potrzebą.

II. „Memorandum Czechów“ a) Rząd przechodzi do porządku dziennego nad każdym punktem memorandum, który nie stoi w związku z rozporządzeniem tyczącem się szkół średnich; b) rząd nie może wziąść pod swoją opiekę czesko-morawskich szkół średnich w Kromieryżu i w Freiburgu; c) rozporządzenie wydane dla szkół średnich, oparte na postanowieniu cesarskiem, pozostaje w swej mocy w całej swej osnowie. Rząd jednak gotów jest uwzględniwszy stosunki w pojedynczych gimnazyach, ostrość rozporządzenia złagodzić. Specyalnie gotów jest unieważnić nakaz zniesienia wyższych klas gimnazyalnych w Pibinie; d) rząd pozwala na tworzenie się czeskich szkół przemysłowych w miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba.

Rezolucye te są wprawdzie podawane tylko z ust do ust w gmachu parlamentarnym, ale nie są zaprzeczone ani potwierdzone przez sfery rządowe, a więc mogą mieć za sobą domniemanie prawdopodobieństwa, czego poniekąd dowodem, że najwięcej interesowany Dr. Rieger w tak drażliwej chwili postanawia oświadczyć hr. Taffe, że klub czeski dotychczasowym stanem rzeczy czuje się zawiedziouym w swych nadziejach, i że będzie zmuszony stanowczo przejść do opozycyi, jeżeli niechce być przez młodo-Czechów zgnieciony.

W każdym razie rokowania gorączkują wszystkich w spasób nader żywy. W kołach parlamentarnych opowiadają mnóstwo epizodów, które dają obraz stanowiska, jakie w epizodzie biorące udział osoby zajmują wobec tej sprawy. Oto najwybitniejsze: Na posiedzeniu komitetu exekutywnego i ministrów jeden z obecnych zrobił uwagę w tych słowach: Ministeryum nie jest rzeczą trwałą.“ Na to odpowiedział hr. Taffe: „Przypuszczam, że ministeryum nie z jednego żywiołu się składa.“ — Na tej samej konferencyi książe Alojzy Liechtenstein występował w bardzo stanowczy i ostry sposób przeciw Dr. Gautschowi, między innemi miał on powiedzieć: „W panu panie ministrze oświaty, poznałem nieprzyjaciela Słowian; sprawa Czechów jest tak jasną i ich żądania tak prawne, że to poznają i rozumieją nawet chłopi mojego klubu.“ Po posiedzeniu książe za zbyt ostre wyrażenia miał przeprosić Dr. Gautscha.

Na posiedzeniu parlamentu z dnia 20 b. m. była na porządku dziennym sprawa połączenia Tryjestu z koleją Rudolfa i dalszych połączeń z koleją „Gizela“ Po niezbyt szczegółowej dyskusyi, w której, prócz referenta deputowanego Burgstellera, brali udział Rajcher, Stalitz, Rusz, baron Kübeck, Steinwender i Kail odnośne rezolucye zostały przyjęte. Przed końcem posiedzenia deputowany Meiszler wniósł interpelacyę, w której użala się, że prawo konfiskaty dzienników w Leitmeritz nierównie ostrzej jest stosowane przeciw Niemcom niż przeciw Czechom.

Rząd niemiecki nie spodziewa się, aby mógł w krótkim czasie uchwalić nowe podstawy do traktatu handlowego z Włochami lub stare na właściwej drodze w swej mocy utrzymać, dlatego postanowił przedłożyć sejmowi wniosek, według którego rząd uprawniony jest do wprowadzenia w życie prowizorycznych punktów ugodowych, któreby ewentualnie zawarte zostały między Niemcami a Włochami.

Owe tłumy robotników, które rozpasane przebiegają Londyn cały, uspokoiwszy się postanowiły wysłać deputacyę do ministra spraw wewnętrznych. W demonstracyjny sposób, pomimo interwencyi policyi. tłumy wszelkiego rodzaju włóczęgów towarzyszyły delegacyi aż do samego zamku. A i tu oczekiwały na rezultat audyencyi, którą uzyskało trzech członków deputacyi przy drzwiach zamkniętych. Dotychczasowe depesze nie przyniosły jeszcze rezultatu tego bądź cobądź ciekawego przesłuchania.

Do delegacyj wspólnych zostali wybrani z Galicyi: Bobrzyński, Czaykowski, Czerkawski, Hausner, Jaworski i Madeyski, a na zastępców Sawczyński i Wysocki.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 21 Października. Doniesienia o pensyonowaniu namiestnika Wyższej Austryi, Webera, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Paryż 21 Października. Prezydent Grévy powiedział do kilku swoich przyjaciół, którzy mu mówili o poszlakach ciążących na Wilsonie: Wszystko to jest kłamstwem, zięć mój nie jest bynajmniej tak wielkim grzesznikiem. Założył on w wielu miastach dzienniki bardzo tanie, z tego powodu potępiają go inne dzienniki tej kategoryi.

Berlin 21 Października. Hr. Herbert Bismarck dał obiad na uczczenie Herbetta, na którym był obecnym hr. Waldersee, jakoteż posłowie Holandyi i Belgii.

Londyn 21 Października. Lord-major Londynu zwołał w roku zeszłym zawiązany komitet, mający na celu niesienie pomocy biednym, by obmyśleć środki, ku ulżeniu obecnej nędzy.

Wiedeń 21 października. Minister Gautsch był dziś w sprawie czeskiej przez cesarza przyjmowanym.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

TEATR KRAKOWSKI.
W Sobotę dnia 22 października 1887 r.

NOWY DZIENNIK

Komedya Michała Bałuckiego w 3 aktach.

OSOBY:

Rzepkowski, obyw. ziem. P. Siemaszko.
Mania } jego córki Pna Sierpińska.
Hela } Pna Kałużyńska.
Trzepałkowska ich ciotka Pna Wojnowska.
Czeczuga P. Warner.
Stefan, jego syn P. Lubicz.
Adam Buraczyński inż. P. Konopka.
Rozpędowski, dziennikarz P. Feliksiewicz.
Nurkiewicz, b. profesor P. Stępowski.
Filusiński, literat P. Solski.
Dziennikarz pierwszy P. Przybyłowicz.
Dziennikarz drugi P. Nowiński.
Dziennikarz trzeci P. Dorowski.
Służący hotelowy P. Orliński.

Rzecz dzieje się w hotelu.
Początek o godz. 7-mej.

Różne na świecie istnieją zakłady:
Domy zdrowia, kąpiele Teplice, Karlsbady
Lecz zakładu, jakim mój jest, tu jeszcze nie było
Ani się niejednemu nawet o tem śniło
Cóż to za zakład? spyta wiele osób —
Powiem krótko: **Skład wódek na warszawski sposób**:
Wódki w różnych gatunkach i na różne ceny;
Wszystko podług przepisów c. k. Higijeny.
Kto był u mnie, spróbował, jest już gościem stałym,
Bo ja się zadawalniam zyskiem bardzo małym,
Gdyż za niewielki pieniądz wszystkiego dostanie,
N. p. za **9 centów gorące śniadanie....**
Prosty rachunek: 3 centy wódeczka,
Pięć przekąska, a centa chleb albo bułeczka.
Przytem wyborne piwko. doskonałe gąski,
I rozliczne gorące i zimne przekąski,
Jak naprzykład wędliny od pierwszorzędnego
St. Armółowicza masarza znanego
W kraju i za granicą. Sery i moskale,
Jaja, krew gęsia, nerki i wątróbka.....Ale
Zapomniałem powiedzieć: dla wygody gości
Do jedynastej w nocy wszystkich się ugości,
Później będzie otwarte do 1szej codziennie,
I trafikę otworzę — przyrzekam solennie.
Wcale ja się nie chwalę; mnie publiczność chwali.
Dowód tego, że u mnie wciąż pełno na sali.
Swobodnie tu jak w domu; kapelusz na głowie
Zatrzymują nietylko damy, lecz panowie;
Każdy zadowolony. je, pije do syta,
Mało zapłaci — odejdzie i — kwita!
I znajomym da adres, gdy który ciekawy:

Nr, 14, Szewska Jan Deptuch z Warszawy.

(Co z najgłębszym szacunkiem niniejsze ogłasza
I wszystkich najuprzejmiej do siebie zaprasza).

W tych dniach rozpoczął się druk
najwięcej rozpowszechnionego

ANANASA

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie **20 złr.** za stronicę, **12 złr.** za pół stronnicy, **7 złr.** za ¼ stronnicy i **4 złr.** za ⅛ str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 25 Października.

Od 1 Listopada

rozpoczynają się

KURSA MALOWANIA

w Seminaryum żeńskiem

w Krakowie,

Oraz przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres malarstwa wchodzące.

A. BUFLE.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.
Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.
Cena 20 ct.
Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

KOŁDRY i KOCYKI

WEŁNIANE LITEWSKIE
w powabnych deseniach po cenie
od 7 złr. 50 ct. do 25 złr. za sztukę.

POSADZKI KORKOWE,
CHODNIKI i ZASŁONKI
w różnych cenach i rozmiarach.
KOBIERCE ze SMYRNY
poleca
MAGAZYN TAPET
A. Krzysztofowicza
we Lwowie plac Halicki l. 1.
w Czerniowcach ulica Główna l. 17.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7½ wieczór.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

KAGAŃCE ŁOJOWE

na dnie zaduszne

takie same, jakiemi był oświetlony kopiec Kościuszki podczas pobytu Arcyksięstwa.

są do sprzedania

przy ulicy Basztowej pod l. 17, po 15 i 20 ct.

Wspaniały illustrowany

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Drobne ogłoszenia.

Pożyczka 300 złr. potrzebną jest zaraz na warunkach, że suma ta byłaby spłacona ratami kwartalnemi wraz z żądanym procentem. — Będących w chęci uprasza się podać swój adres do Admin. Kurjera pod lit. ABC. 300

Ukończona uczennica konserwatoryum wiedeńskiego udziela zbiorowych lekcyj na fortepianie i śpiewu po umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość przy ul. św. Sebastyana l. 78 I piętro od godziny 9—11 przedpołudniem.

Handel butelkowego piwa do sprzedania. Kapitał potrzeby 250 złr. Wiadomość w Administracyi „Kurjera“.

„Concordia“ pierwszy i najstarszy ZAKŁAD POGRZEBOWY w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, dębowych i miękich wyrobu krajowego. Wielki wybór **wieńców**, Karawany bogato ozdobne, nowy **Powóz** pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. **Groby** murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie posełam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwie-

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 22 października 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa	34 —	36 —
Warszawa, 21 październ. 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 22 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 22 października 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt.)
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6·12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11·15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 2·33 popoł., mieszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 3·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7·35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag.)
Z Prus: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. (zegar Pragski)
Z Warszawy: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·35 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.